

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 35

Wylom w Traktacie Wersalskim wzamian za układ rozbrojeniowy

Anglia i Francja zapropnują Niemcom, Belgii i Włochom zawarcie układu bezpieczeństwa

LONDYN. (PAT). Narady francusko - brytyjskie zostały pzerwane po północy w sobotę. Minister Laval odłożył swój wyjazd do poniedziałku.

W ogólnych zarysach porozumienie francusko - brytyjskie zostało osiągnięte i posiedzenie niedzielne poświęcono tylko uzgodnieniu tekstu deklaracji, która zostanie zredagowana przez ekspertów obu stron.

Porozumienie ma opierać się na następujących przesłankach:

1. Rozdział V-ty Traktatu Wersalskiego ma być skreślony, z wyjątkiem artykułów, dotyczących strefy demilitaryzowanej. Anulowanie miało być na stąpić wzamian za zawarcie konwencji rozbrojeniowej.

2. Zawarcie zbiorowego paktu bezpieczeństwa ma być załączone, jak również zawarcie paktów regionalnych, omawianych obecnie, jak paktu gwarantującego niepodległość Austrii i paktu Wschodniego.

3. Wielka Brytania i Francja postanawiają zaproponować Niemcom, Belgii i Włochom zawarcie konwencji bezpieczeństwa 5 mocarstw, do której weszłyby Wielka Brytania, Francja, Włochy, Belgia i Niemcy. Konwencja ta opierałaby się na zasadzie wzajemnej pomocy. W razie odmowy Niemiec uczestniczenia w tej konwencji, zo-

Ochrona dyktatora w Ameryce

NOWY JORK. (PAT). Sen. Long, zwany dyktatorem Luizjany, przybył nieoczekiwanie do Baton Rouge, by, jak twierdzi, poszukiwać na drodze sądowej grupę osób, która planowała jego zamordowanie.

Na dworcu oczekiwał senator oddział 700 żołnierzy. W mieście obowiązują nadzwyczajne zarządzenia, zakazujące wszelkiego rodzaju zebrań. Podczas przyjazdu senatora żołnierze, czuwający nad jego bezpieczeństwem przez omyłkę pobili jednego z fotografów, który chciał dokonać zdjęcia, posadzając go o wrogie zamiary w stosunku do Longa.

OD ŚWITU DO KOCY

Onegdaj w dniu Oczyszczenia N. M. P. odbyła się w Watykanie uroczystość pfiarowania świec woskowych Ojcu świętemu.

W związku z tą uroczystością o godz. 8.30 rano pchmistrz pałaców apostolskich Manzin ofiarował Papieżowi wielką świecę woskową, artystycznie ozdobioną wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, na pamiątkę pielgrzymki, którą Ojciec święty odbył na Jasną Górę, gdy bał w Polsce w charakterze Nuncjusza Apostolskiego.

Sąd wojskowy skazał narodowego socjalistę inż. Blaschke na dożywotnie ciężkie więzienie. Blaschke był oskarżony o dostarczenie, na polecenie zbiegłego z Austrii przywódcy nar. socjalistę dr. Wachtera, samochodu ciężarowego, którym sprawcy zamachu wyjechali w dniu 25 lipca ub. r. do Urzędu Kanclerskiego.

stałaby ona zawarta bez udziału Niemiec w składzie 4-ch mocarstw.

Zainteresowane rządy Niemiec, Włoch i Belgii postanowiono zawiadomić natychmiast.

„Francja dla Francuzów“

Burzliwa manifestacja studentów w Paryżu przeciw cudzoziemcom

PARYŻ. (PAT). W godzinach popołudniowych przed fakultetem medycznym uniwersytetu paryskiego zgromadziły się tłumy studentów, którzy przybyli w celu manifestowania przeciw zbyt wielkiej liczbie cudzoziemców, studujących medycynę we Francji.

O godz. 17-ej medycy uformowali pochód. Drugi pochód utworzony został przez studentów architektury, który udał się w stronę Sorbony. W czasie marszu przyłączyło się do pochodu kilka tysięcy osób.

Niedaleko College de France nastąpiła krótka utarczka z kil-

ku osobami, które zaczęły wznosić okrzyki na cześć Sowietów. Jeden z protestujących komunistów został lekko ranny.

O godz. 18-ej manifestanci odbyli zgromadzenie pod gołym niebem. Krótkie przemówienie wygłosił prezes Unji Narodowej studentów, który po streszczeniu żądań studentów francuskich wezwał zebranych do spokoju, zapowiadając równocześnie, że w razie nieuwzględnienia żądań studentów przez kompetentne władze, manifestacje zostaną ponowione za miesiąc. Wśród okrzy-

PARYŻ. (PAT). Na wezwanie federacji robotników państwowych, robotnicy arsenałów i zakładów wojskowych zorganizowali wczoraj jednego

dzinny strajk protestacyjny przeciwko obniżce zarobków w różnych miastach Francji. Władze wojskowe przedsięwzięły sankcje przeciwko strajkującym.

Ani w Tarbes, ani w Lorient nie doszło do incydentów i strajk miał przebieg spokojny, natomiast w Brest doszło do poważnych utarczek między robotnikami a żandarmerią por tu. Z obu stron są ranni.

Br. Czech nr 8 miejscu

GARMISCH - PARTENKIRCHEN. W sobotę w dalszym ciągu narciarskich mistrzostw Niemiec rozegrano konkurs skoków do kombinacji na malej skoczni w Garmisch.

W konkursie tym czołowy zawodnik polski, S. Marusarz miał pecha, gdyż pierwszy skok jego wynoszący 53 mtr. był z podpórka. W drugim skoku Marusarz osiągnął najdłuższy skok dnia 55 mtr. ale to już nie pomogło do lepszego miejsca.

W konkursie skoków do kombinacji wyniki były następujące: 1) Valonen (Finl.) 51 i 53 mtr. 2) Stel (Niemcy) 50 i 55 m. 4) B. Czech (Polska) 46 i 52 m. 9) A. Marusarz (Polska) 48 i 52 m. Na 12-em miejscu Luszczek ze skokami 46 i 47 m., na 22-em Górski 49 i 45 m. na 23-em S. Marusarz 53 m. z up. i 55 m. a na 30-em Orlewicz 41 i 43 mtr.

Wyniki kombinacji przedstawiają się następująco: 1) Reen (Norwegia) 440, 8) Br. Czech (Polska) nota 414,8, 11) Górski (Polska) nota 394 pkt., 13) A. Marusarz, Luszczek na 27-em miejscu a St. Marusarz na 28-em miejscu.

W niedzielę na zakończenie zawodów narciarskich o mistrzostwo Niemiec odbędzie się bieg sztafetowy 4x10 km i otwarty konkurs skoków na wielkiej skoczni olimpijskiej.

Sensacja w procesie Hauptmanna

FLEMINGTON. (PAT). Obecne zeznania świadków poprawiły sytuację oskarżonego Hauptmanna. W dniu wczorajszym eksperci grafologowie powołani przez obronę stwierdzili, że pokwitowania z odbioru okupu nie były pisane ręką Hauptmanna.

Prawdziwą sensację wywołały zeznania niejakiego Sommera, eksperta od daktyloskopji. Stwierdził on, iż nazajutrz po porwaniu dziecka widział on 2-ch mężczyzn i 1 kobietę, którzy weszli do tramwaju z małym dzieckiem o jasno - blond włosach. Świadcowi przedstawiono szereg fotografii. Sommer poznał jako jednego z mężczyzn Izzydora Fischera, a jako kobietę Violette Sharp, bo nę dziecka Lindberghów, która, popełniła samobójstwo.

Krwawe starcia w Marokko

miedzy policja, a miejscową ludność

ALGIER. (PAT). W mieście Setif (prow. Konstantynijska Marokko) wydarzyło się krwawe starcie między miejscową ludnością a policją. Zajścia te wzięły swój początek od krwawej awantury w jednej z podejrzanych dzielnic. W czasie awantury tej doszło do starcia między grupą strzelców kolonialnych a policją. Jeden strzelec i 1 policjant ponieśli śmierć.

Wzburzona ludność zaatakowała skolei policję, która musiała zabarykadować się w gmachu posterunku. Krajowcy obiegali budynek, usiłując go zdobyć. W czasie walki jeden z policjantów został ranny.

Zajścia z kolei przeniosły się na całe miasto. Krajowcy zaczęli demolować magazyny cudzoziemców.

Wśród ludności miejscowej poczęły szerzyć się pogłoski, że strzelec kolonialny został zabity przez żyda. W ostateczności zajścia zamieniły się w awantury o charakterze antyżydowskim. Splondrowano szereg sklepów żydowskich oraz kawiarnie, w których gromadzili się żydzi. Władze bezpieczeństwa z trudnością zdołały zaprowadzić porządek.

Szalony orkan w Austrii

a zawie e śnieżne w Niemczech

WIEDEN. (PAT). Wczoraj w nocy szalał na terenie całej Austrii silny orkan. W miejscowościach niżej położonych m.in. w Wiedniu padał lodowaty deszcz, połączony z wichurą. W górach natomiast spadły obfite śniegi, tworząc powłokę do 2 m. grubości.

Nastąpiła bezpośrednio potem odwilż, która wywołała liczne lawiny, zatarasowujące drogi i linie kolejowe. Międzynarodowe ekspresy, przejeżdżające przez Arlberg doznały znacznego opóźnienia i musiały być skierowane na szlak, wiedący przez Bawarię.

Wczoraj w górach Śląskich (Niemcy), w Czarnym Lesie a szczególnie w Bawarii spadły ogromne śniegi, jakich oddawna już tam nie widziano. W Allgäu wskutek zawiei śnieżnej cały ruch wstrzymał. Na ulicach leży warstwa śniegu grubości pół metra. Na szosach grubość warstwy śnieżnej dochodzi do 2 metrów. Pociągi kursują z opóźnieniami. Komunikacja samochodowa zupełnie ustala.

Niezwykły napad we Lwowie

w gmachu prokuratury generalnej

LWÓW. (PAT). W piątek o godz. 17-ej we Lwowie dokonano napadu w gmachu prokuratury generalnej przy ul. Romanowicza na radcę prokuratury generalnej dr. Stanisława Rybarskiego w chwili, gdy opuszczał swój gabinet biurowy.

Sprawcy obezwładnili radcę i skrępowali go, poczem przywiązali do krzesła w sali posiedzeń prokuratury generalnej, kneblując mu przytem usta.

Następnie napastnik, czy napastnicy zrabowali mu portfel, zawierający ok. 1000 zł. gotówki, srebrny zegarek, klucze biurowe i t. d.

Skrępowanego dr. Rybarskiego dopiero ok. godz. 10-ej, gdy był bliski omdlenia uwolnił z

wieżów woźny biurowy, który obchodził gmach przed zamknięciem bramy.

Na miejsce przybyła policja i władze śledcze, które wszczęły energiczne dochodzenia.

Krwawe demonstracje studentów w Jugosławii

Jeden zabity, kilkunastu ciężko rannych, liczne aresztowań

Onegdaj ranó rektor uniwersytetu białogrodzkiego dr. Džaja i dziekan fakultetu filozoficznego dr. Czorowicz powrócili z Wyszegradu, gdzie znajdują się 15 internowanych studentów za udział w poprzednich demonstracjach. Około godz. 9-ej rektor i dziekan udali się do ministra oświaty, celem złożenia mu na ten temat sprawozdania. W tym samym czasie w gmachu uniwersytetu zebrała się większa liczba studen-

tów, oczekujących na rektora, aby usłyszeć od niego rezultat jego podróży do Wyszegradu, przyczem zabarykadowano ławkami wejście. Gdy rektor powrócił, studenci zaprosili go, aby wszedł do uniwersytetu, lecz rektor zażądał, aby uprzednio usunięto barykady. Studenci na to się zgodzili i zaczęli demonstrować. O godz. 14-ej senat uniwersytecki postanowił zażądać interwencji policji.

O godz. 15.30 policja siłą wtargnęła do uniwersytetu. Studenci, których było około 500 ciskali w policję stolami, ławkami, a nawet cegłami, wyrywającymi z muru. Policja użyła broni palnej.

W wyniku walk został zabity jeden ze studentów Srezenic, a kilkunastu studentów i policjantów zostało ciężko rannych. O godz. 22-ej studenci się poddali. Aresztowano przeszło 60-u studentów.

15 lat więzienia za usiłowane zabójstwo kochanka żony

RÓWNE. Na wokandzie sejsji wyjazdowej rówieńskiego Sądu Okręgowego w Sarnach, znalazła się sprawa nałogowego złodzieja i oszusta Mikołaja Chodunki, który tym razem zadebiutował przed krótkimi sądownymi w zgola odmiennej roli, w roli zabójcy i mściciela swego honoru oraz skalanego ogniska domowego.

Okoliczności sprawy są dość niezwykle i przedstawiają się następująco:

Chodunko odsiadywał jedną ze swych licznych kar więzienia za kradzież, kiedy doniesiono mu poufnie, że żona jego zamieszkała w Berezkach, gm. Lubikowice, pow. sarnieńskiego nawiązała romans z jed-

nym z gospodarzy tej wsi.

Zdradzony mąż postanowił się zemścić. Tygodnie, które mu pozostały do odbycia kary, trawił na układaniu coraz to nowych planów zemsty na niewiernej żonie i jej kochanku. Gdy odzyskał wolność, pierwszym jego czynem było nabycie broni. Od swego starego kompana Teodora Rażkiewicza kupił ucięty karabin wojskowy i naboje. Następnie zaczął się pod oknem swego rywala, wyglądając sposobnie chwili oddania strzału, podczas gdy Rażkiewicz stał w pobliżu na czatach.

Wreszcie w oknie zabłysło światło. Chodunko ujrzał w izbie kochanka swej żony.

Padł strzał. Odpowiedział mu w izbie przeraźliwy krzyk. Za alarmowany strzałem sąsiedzi znaleźli rannego, leżącego w kałuży krwi. Kula przebiła mu prawy bok, rana nie zagrażała życiu.

Wszczęte przez policję energiczne śledztwo doprowadziło do ujęcia Chodunki i Rażkiewicza, którzy zasiedli na ławie oskarżonych — pierwszy pod zarzutem usiłowanego zabójstwa, drugi za pomocnictwo.

Sąd, któremu przewodniczył s. b. Topoliński w asystencji sędziów Kaszewskiego i Turowskiego uznał winę obu oskarżonych za dowiedzioną i skazał Chodunkę na 13 lat więzienia, Rażkiewicza zaś na 7 lat.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Błąd zakochanych

P. Iwonka donosi nam: „Pewnej niedzieli byłam w domu po obiedzie (bo zwykle ulatniam się z koleżankami na łyżwy, sanki). Przyszły po mnie koleżanki, miałyśmy już wychodzić, gdy wtem wszedł brat z kolegami z „gitarą i bańdzolą”, nie puszczając nas. Zostałyśmy. Zaczęli grać. My tańczyłyśmy.

Jeden z nich badawczo i z uśmiechem na ustach przyglądał mi się (ja również zwracałam na niego uwagę). Oczarował mnie od pierwszego wejrzenia. Potńczyłyśmy jeszcze kilka razy i zagrałiśmy wszyscy w tak zwaną grę w „listonosza”.

Korzystając z okazji, gdy to stałiśmy sami, umówiliśmy się na następny dzień. Gdy przyszedł, powiedziałam mu, jakie wrażenie na mnie wywarł i t. p. Na to wszystko powiedział mi, że „z wzajemnością”, że „pierwsza zdobyłaś się na odwagę”, mówił, że mnie kocha, że podobalam mu się i t. d. Jednak nie było to dla mnie wieścią radosną, bo przeczuwałam, że coś się za tem kryje i że jest to chwilowe. Co przeczuwałam, to się spełniło. Nie przychodził już tak często.

Przypadkowo spotkałam Tadzika, pytając go, dlaczego nie przychodzi. Zaczął się tłumaczyć, że nie ma czasu i t. d. Ostatecznie: „Przyjdę jutro”. Dzień przyszedł, ale Tadzik nie... dopiero przyszedł na drugi dzień z kolegą. Spytałam się jego ko-

legi, czy on nic nie wie o Tadziku. Z początku nie chciał mi nic mówić o nim, potem powiedział, że pojechali w niedzielę do kolegi, tam poznał jego siostrę i ciągle go tam ciągnie. Gdy mu to powiedziałam, tłum, wypierał się, zaklinając się, że tamta ma narzeczonego.

Nie wierzę mu wcale, powiedziałam mu: „Nie bądź nadzieją kogoś i mnie!” Mówi mi: „Stara miłość nigdy nie rdzewieje.” Jest prawdziwsze przyszłości: „Nie wierz mężczyźnie, bo to cu kierek, moczony w truciznę, dziś przed blondynką kłęką w zachwycie, jutro brunetkę kocha nad życie.”

Panie Redaktorze, czy można kochać jedną, a o drugiej myśleć i chodzić do niej? Tak samo i Tadzik, gdyby kochał mnie nie szedłby do drugiej. Panie Redaktorze, zechciej mi dać radę, czy zapomnieć o Tadziku, i spotykać się z drugim, czy jeszcze ostatecznie zapytać się Tadzika tym razem kategorycznie, czy będzie się ze mną widywał?”

Wydaje mi się, że taka kategoryczna rozmowa będzie najlepszym wyjściem z sytuacji. A teraz parę słów na temat: „Czy można kochać jedną, a o drugiej myśleć i chodzić do niej?” Otóż, wbrew pozorom można! Oczywiście, nieco dziwne wydać się może wyraźne unikanie kobiety ukochanej przy równoczesnym zaprzętanu sobie głowy i czasu osobą niekochaną. Ale niewolno z tego odrazu wyciągać wniosków kategorycznych. Na tem właśnie polega główny błąd zakochanych poci obojga, że nie znoszą zupełnie jakiegokolwiek „wielostronności” i tem dopiero wracają do siebie.

Bo taki ktoś, o ile ma usposobienie towarzyskie i kochając jedną osobę, lubi jednak pozatem przebywać w towarzystwie innych — buntuje się na myśl o kajdanach, jakie chce mu narzucić druga strona, najczęściej nawet będąc jeszcze do tego zupełnie nieuprawnioną. Należy się jak najbardziej strzec wszelkich przejawów egoizmu w miłości, usiłowania „posiadania” ukochanej osoby wyłącznie dla siebie, zwłaszcza, gdy to „prawo” jest jeszcze na niczem nieoparte, to to pierwszy krok do zazdrości, będącej jak wiadomo, wrogiem i trucizną miłości. Należy się starać utrzymać przy sobie ukochaną osobę nie żądaniem lub wymówką mi (bo tem można tylko ku sobie zniechęcić), lecz takim zachowaniem się, takimi zaletami duszy, charakteru i usposobienia, żeby drugiej stronie nawet na myśl nie przychodził kto inny. Wtedy owa uprzążona „wyłączność” sama przyjdzie.

DONIOSŁY WYNALEZEK POLSKI

Na rynku księgarskim ukazała się broszura p. K. Skotnickiego pod tytułem „Detektor na głosnik bez wzmacniacza”. Autor po kilkuletnich pracach, zdołał zbudować aparat radiowy, działający na głosnik bez żadnych lamp i kosztownych urządzeń.

Pomysł polega na zainstalowaniu specjalnej anteny, która chwytą o 150 procent energii od anteny zwykłej. Poatem w aparacie wyzyskano kilka innych szczegółów, co wzmacnia odbiór do tego stopnia, że czuły głosnik oddaje dźwięki czysto, głośno i bez trzasków.

Wynalazek może mieć wielkie znaczenie w rozwoju radiofonii, gdyż aparat p. Skotnickiego działa sprawnie w promieniu 100 kilometrów, bez żadnych dodatkowych urządzeń, a na odległości większe wystarcza dla wzmacnienia dźwięku jedna lampka i zwykła bateria kieszonkowa za 30 groszy. Poza tem nowy odbiornik chwytą na „uchawki” ważniejsze stacje zagranicą, a

Rewolta przeciw sekwestratorowi

Sale sądowe są w ostatnich czasach widownią niezwykle licznych procesów, plastycznie odzwierciedlających wzajemny stosunek sekwestratora i płatnika podatkowego. Ze stosunek ten daleko odbiega od ideału — jest rzeczą ogólnie wiadomą. Wina ponoszą tu wszyscy — i wadliwy system ściągania podatku i sekwestrator, który stał się ostatnio przedmiotem licznych polemik prasowych i wreszcie płatnik, od którego wymagają, ażeby z pogodą ducha spoglądał, kiedy sekwestrator zabiera mu ostatnią krowinę czy też maszynę do szycia. Nic więc dziwnego, że procesy o stawianie oporu sekwestratorowi przybrały charakter masowy.

Taką typową wiejską rewoltą przeciw sekwestratorowi zajmował się Sąd Okręgowy w Równem. Miejszem dramatycznej akcji była wieś Białoszówka w pow. rówieńskim a jej bohaterem sekwestrator urzędu skarbowego Józef Machnicki. Sekwestrator przybył do Białoszówki, celem przeprowadzenia t. zw. zwózki zajętych u płatników ruchomości. W asystencji soltysa i jego zastępcy wyprowadził krowę ze stajni Mikołaja Iwanowa oraz dwie

krowy Sylwestra Fiodorowa.

Kiedy po dokonaniu zajęcia Machnicki i jego dwaj pomocnicy szli ulicą wiejską popędzając przed sobą owe „ruchomości” zastąpił im drogę tłum wieśniaków w liczbie około 40 osób uzbrojonych w kije. Napastnicy wśród krzyków i wywisk rzucili się na sekwestratora, poturbowali go dotkliwie i odbite krowy z triumfem zaprowadzili zpowrotem do stajni.

Radość była jednak krótkotrwała, albowiem Machnicki sprowadził z najbliższego posterunku asystę policyjną i przystąpił ponownie do urzędowania. Nie znalazł jednak ani u Iwanowa ani u Fiodorowa

nic godnego zajęcia. Płatnicy przezornie dobytek swój ukryli.

Dokonano szeregu aresztowań i w konsekwencji na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Równem zasiedli: Sylwester, Anafazy i Jan Fiodorowie, Choma Wasniuk, Mikołaj Iwanow, Jaryna Fiodorowa i Matrona Fiodorowa, którzy odpowiadali za napad na sekwestratora i udaremnienie jego czynności urzędowych.

Sąd Okręgowy w osobie s. o. Sipowicza skazał Sylwestra i Jana Fiodorów, oraz Chomę Wasniuka i Mikołaja Iwanowa na karę więzienia po 1 roku, pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił z braku dostatecznych dowodów.

Krewki klient poczty

Skarzy go listonosz o znieważenie

LUBLIN. Przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie toczyła się w dniu onegdajszym niezwykle charakterystyczna sprawa zamieszkałego w naszym mieście Michała Prądowskiego, oskarżonego o pobicie i zniewagę listonosza.

Zgodnie z aktem oskarżenia, to miarodajnego zajścia miało

przebieg następujący. Do mieszkania Anny Paradowskiej (u-



CHORZY na PŁUCA!

Tysiące już wyleczonych
Zadajcie niezwłocznie
moją książkę p. t.
„NOWY SYSTEM
ODZYWCZY”

który już wielu uratował. System ten może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybsze zwalczanie choroby. Nocne pocenie się i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się, a stopniowo, zwapnienie koi cierpienie.

POWAGI
w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację według mojej metody, tem lepsze były wyniki.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE otrzymam każdy moją książkę, z której dowie się wielu ciekawych szczegółów. Wydawca mój ma do dyspozycji wszystkie 10.000 EGZEMPLARZY GRATISOWYCH

to też każdy, komu zależy na znalezieniu się w tem szczęśliwym gronie, proszony jest o napisanie zaraz dzisiaj jeszcze.

Mój adres:
PANNONIA-APOTHEKE
Budapeszt 72. Postfach 83.
Abt. 561.

lica Narutowicza 45) przyszedł listonosz Stefan Tomczyk celem doręczenia przekazu pieniężnego. Nie mając pod ręką okularów, Paradowska nie mogła podpisać odpowiedniego pokwitowania, wobec czego zawołała syna swego Michała, który oświadczył, że gotów jest podpisać się za matkę. Związany przepisami służbowymi, listonosz nie zgodził się na tę propozycję i na tem tle powstała sprzeczka, w czasie której Paradowski dwa razy uderzył listonosza w twarz, poczem go kopnął i słownie znieważał.

Na skutek skargi listonosza Paradowski stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie, który nie znalazł dowodów winy i oskarżonego uwolnił od kary. Przeciwno wyrokowi temu wniósł skargę apelacyjną prokurator i sprawa znalazła się przed Sądem Apelacyjnym, który wymierzył Paradowskiemu karę 6-ciu miesięcy więzienia. Od tego wyroku znów odwołał się oskarżony do Sądu Najwyższego, który orzeczenie II-ej instancji uchylił, przekazując sprawę Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpoznania.

Po raz drugi więc ciekawa ta sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie, wywołując wśród zgromadzonej na sali rozpraw publiczności ogromne zainteresowanie.

Wyrok podamy w jednym z najbliższych numerów naszego dziennika.

KUPON
PORADY PRAWNEJ

Wejście bezpłatne

(A. E.) Na jednym z przedmieść warszawskich zatrzymała się buda cyrkowa.

Nad drzwiami zawieszono napis: „Wejście bezpłatne”, więc ludziska tłoczyli się do środka jeden za drugim, jak śle dzie.

Wewnątrz jakiś jegomość grał na harmonii; ani źle, ani dobrze, ale wszyscy bili brawo jak hajeci, bo przecież nie nie kosztowało.

Później jakaś baba fikała ko zły. Nic w tem nadzwyczajnego nie było, ale jak nie kosztuje, to i to dobre.

Kiedy baba skończyła swój numer, pojawił się facet w cylindrze i powiada:

— Przyjeżdżam do Warszawy z dalekiej krainy, gdzie widziałem następującą historję:

Umiał tam bogaty grzesznik. Wyprawiono mu piękny pogrzeb, grób na cmentarzu pierwszej klasy, orkiestra z przodu, orkiestra z tyłu, kwiaty, wieniec...

Ludzi na cmentarzu pełno: patrzy i wdychają, że takiemu draniowi to i po śmierci dobrze.

Kładą trupa do grobu — i wyobrażają sobie, że ziemia wyrzuca go na wierzch. Nie chce przyjąć łobuza.

Rodzina zmarłego, rada nie rada, ułożyła wielki stos drzewa, trupa na wierzch i dalej

podpalać. Ale gdzie tam! Drzewo nie chce się palić.

Rzucono więc trupa psom na pożarcie, ale psy uciekły odeń jak od zarazy.

Chciano więc utopić niebosz czyka w bagnie, ale i bagno go wyrzuciło.

Jakież z tego moral wynika, droga publiczności? Zastanówcie się ludzie.

Otóż nie grzeszcie, szanowni państwo, nie grzeszcie! A wóczas ziemia was pochłonie, ogień was spali, psy was pożrą i w bagnie utoniecie. Nie tak, jak ten grzesznik.

No, a teraz program skończony, więc idźcie sobie do domu!

Publika ruszyła ku drzwom, ale zamknięte były na klucz. A nad drzwiami napis: „Wyjście 25 groszy”.

Oburzenie publiczności nie miało granic.

— To tak? Wejście bezpłatne, a za wyjście płacić?

Co się potem działo, łatwo sobie wyobrazić.

Cała buda rozbito w kawałki, bo była tylko z desek sklejonych.

Zaś niefortunny kaznodzieja dostał porcję kopniaków od grzesznych słuchaczy, a nadomiar złego sąd skazał go na tydzień aresztu, gdyż nie miał pozwolenia na urządzenie widowiska.

Wesoły Kącik

NIE MA SZCZĘŚCIA

Mój przyjaciel Felek jest pechowcem z urodzenia. Nic mu się nie wiedzie.

Na posadzie żadnej nie może się utrzymać. Tu trochę porobił, tam trochę, ale nigdzie dłużej niż dwa tygodnie.

Kiedy się wreszcie wkręcił na stałe do pewnej firmy, to płaćnięta i nawet pensji nie otrzymał.

Po tem wydarzeniu Felus płakał dwa dni i dwie noce, a gdy się wreszcie uspokoił, poszedł na spacer.

Idzie sobie Placem Bankowym, gdy naraż spadło mu coś psakudnego na głowę.

Spogląda więc w górę, medytując, co to mogło być, i widzi, że tam na balkonie gołębie siedzą.

A przechodnie dokoła w śmiech.

— Bądź pan zadowolony, że krowy nie fruwały! — powiada któryś.

Sportów Felek nie używał, żeby sobie jakiej szkody nie zrobić. Ale i tak poslizgnął się i spadł z własnych schodów, łamiąc nogę.

Wiadomo, pechl!

W szpitalu nogę mu zestawiono. Każdemu zrosłaby się jak należy, tylko nie Felkowi. Utyka biedak do dnia dzisiejszego.

W pewien czas później upadł z łóżka na głowę i zaraz potem ożenił się.

Domyslać się chyba, że zamieszkał razem z teściową i że podobnej wiedzy świat nie oglądał...

Razu pewnego teściowa pojechał autobusem do pobliskiego miasteczka. Autobus wpadł pod pociąg i wszyscy pasażerowie zginęli prócz jednego.

Tym jedynym była właśnie teściowa Felka.

Jak pechl, to pechl!

Długo namawiałem Felka, aż zgodził się kupić los loteryjny. I trzeba trafić, że wygrał tysiąc złotych.

Za te tysiąc złotych wynajął salę na sezon i zaczął w niej występować jako telepata — jasnowidz.

Pierwszego dnia od razu bilety wszystkie wykupiono.

Felek wlaź na salę i powiada:

— No proszę państwa pytać, a ja na wszystkie pytania odpowiem!

Zpoczątku widzowie milczeli, aż wreszcie któryś rzecze:

— Odgadnij pan, kto tu na sali ma kradzież albo inne przestępstwo na sumieniu!

Więc Felus, rad nie rad, zbliżył się do jakiegoś jegomościa, żeby mu zajrzeć w oczy, a ten w nogi!

Chce podejść do drugiego, a ten zmyka!

Patrzy Felek zdumiony, a tu ludziska wieją jeden przez drugiego!

Przy drzwiach ścisł! Kto nie może przez drzwi, ten szoruje przez okno...

Została pusta sala, jak wymiotł. Szybko rozbite, krzesła porzucane...

Rozumie się, że nazajutrz ani jednego biletu nie wykupiono. A jak kto spotykał Felka na ulicy, to przechodził na drugą stronę.

Tak to Felek stracił swoje wygrane tysiąc złotych.

I nic w tem dziwnego. Pecho wieci!

Astrolog.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość i przywiązanie pracownicy domowej (Godło: Tesknota)

Przy rozstaniu płakaliśmy obie.

— Krysiu moja jedyna, już drugiej takiej nie będę miała, jak ty — mówiła pani.

Jestem

W NOWYM MIEJSCU, sprzątam zwinnie, mam 5 pokoi i 30 osób do obiadu. Sama inteligencja się stolowała z powodu wyjazdu żon do Rosji. Był między nimi pan naczelnik miasta, kawaler, brunet wysoki, oczy czarne. Sympatję mieliśmy oboje do siebie, ale co z tego? Jestem podlotkiem, nie panną. Byłam dobrze zbudowana, wyglądałam na starszą.

— Dzień dobry, panno Krysiu — mówi pewnego razu. — Co słychać? Pani tak dobrze wygląda! Twarzyczka jak dwie róże ponosowe.

CZY MOŻNA POCAŁOWAC? Obraziliam się bardzo:

— Pan wie, że nie jestem dzieckiem od pocałunków.

Uciekam przez wszystkie pokoje na około, więc gonimy się. Niestety, złapać mnie nie może. Jesteśmy namiętni siebie. W drzwiach pokazałam fiłę i zawstydziliam się. Uciekałam do pokoju. Jestem zmartwiona: na pewno obraził się na mnie, niegrzeczna jestem!

Wychodzę

Z PAMIĘCIEM NA POLICZKACH oczy smutne. Jestem sama. Przychodzi pan naczelnik:

Coś dla pani



Jeden z wielkich paryskich domów mody poleca pięknym paniom suknie nie tylko bez rękawów — ale i odsłaniające ramiona. Wtedy — nosi się naszyjnik z żywych lub sztucznych kwiatów. Trzeba przyznać, że pani wygląda w tem ślicznie — zwłaszcza jeśli ma piękne ramiona.

HUMOR SEKRETARKA

Żona: Kupiłam ci butelkę weżetalu. Doskonale działa na porost włosów.

Mąż: Serdecznie ci dziękuję. Żona: Podaruj ten weżetal swojej sekretarce. Sądząc z twojej narynarki, strasznie jej włosy wypadają.

ROZMOWA O SADACH — Ja to zawsze latem mam w ogrodzie stracha na wróble. żeby mi wisien nie objadły. — Amnie to niepotrzebne, bo w moim ogrodzie stale teściowa przesiaduje!

W WIEZIENIU Dozorca do więźnia: A więc dziś opuszcza pan więzienie. Jest pan wolny.

Więzień: Trzeba być zupełnie bez serca, aby w takich czasach wyrzucać człowieka na ulicę!

— Panno Krysienko, dziecko, proszę się nie gniewać na mnie. Przyznaję, że jestem winien. Nie spodziewałem się po pani w tak młodym wieku, że jest taka dziarska, energiczna i na swoim miejscu. Bardzo to cenię. Będzie Krysunia wierną żoną i prawdziwą przyjaciółką męża. Za parę dni wyjeżdżam do Warszawy, może panna Krysia pojedzie ze mną do mojej mamusi?

— Dziękuję, nie mam zamiaru wyjeżdżać.

W parę miesięcy wyjechałam z bratem na prowincję. Brat był nauczycielem. Bardzo piękna była miejscowość. Naokoło wioskę otaczały lasy. Chodziliśmy na spacer

W TOWARZYSTWIE MŁODZIEŻY

do lasu. Tak było uroczo, że nie mogłam nacieszyć się urokiem natury.

Znałam wówczas chłopczyka L., który mnie kochał. Dowiedziałam się o tem od brata, lecz niestety, bez wzajemności.

Na jesieni wyjechałam do znajomych też na wieś. Było tam dużo młodzieży. Bardzo było wesoło. Co dzień prawie były tańce. Na wiosnę mieli przyjechać letnicy do nas. Byłam zaadowolona, chodziłam na spacer z tą panią F., której podobałam się bardzo, więc pani F. prosiła mnie, żeby wyjechać do nich za gospodarzynę. Sama pani jest nie bardzo zdrowa, więc zgodziłam się na tę propozycję. Wyjechałam do S., zaczęłam pracować energicznie i wytrwale ku zadowoleniu tej pani. Mąż jej pracował jako dyrektor w P.

W cztery miesiące wyjechałyśmy do pana dyrektora. Było to w marcu. Śnieg, mróz, w pokojach zimno. Położyłam się wypocząć. Zmarzłam, jak sęk. Zerwałam się więc i poszłam na miasto zwiędzić trochę. Bardzo ładne i czyste.

Wieczorem poszliśmy do kina wszyscy razem. Śnieg padał, na ulicy ruch i gwar. Patrzą —

MEZCZYŹNI W CYLINDRACH OCZYSZCZAJĄ ŚNIEG

Więc pan F. mówi:

— Tutaj taka moda i kominarce chodzą w cylindrach!

Po paru tygodniach pani F. robi się bardzo nerwowa. Znoszę to z cierpliwością. Uplywały dni i miesiące ciężkiej pracy.

Nadeszła wiosna. Pani F. wyjechała na letnisko. My obydwoje z panem zostaliśmy. Wyjeżdżaliśmy co niedzielę do pani F. z panem. Narodu pełno w pociągach. Ścisł, tłok, mało że ber nie połamią. W tramwajach to samo. Wracamy z dobrogo powietrza do duszności mieskiej i do sadzy, która fruwa płatkami na ulicy. Uplynęły tak lata w jednym i tem samym mieście.

PRZEZ NUDY I NERWY PANI i pracę ciężką straciłam apetyt. Zaczęłam chorować z przemęceniem. Prawie nic nie jadłam.

Po wypoczynku miesięcznym wróciłam do pracy. Pani zaczęła postępować ze mną w nieludzki sposób. Jestem pilną uczciwą, pracowitą i na swoim miejscu, a mimo to zawsze śle. 5 pokoi, hol, przedpokój, kuchnia, cztery osoby do stołu i chora pani — to do mnie należało. Śniadanie wydałam, potem zabieg knajpowski przy chorej pani, polewanie pleców, kolan, w dzień inny zabieg... Za raz do miasta, po sprawunki.

Codziennie spieszyłam się do domu; sprzątać i obiad robić. Na drugie śniadanie przyjdzie pan dyrektor. Biegam, jak mrówka. Obiad dla każdej osoby inny z trzech dań, — a tu przychodzi pani:

— Krysiu, co to znaczy? Taką pracę? Ja

W GODZINIE TOBYM ZROBIŁA!

Trzeba codziennie posłać wietrzyć i dywany trzepać, a bardzo często goście bywają.

Jutro dwadzieścia osób będzie gości, bo imieniny pana dyrektora, więc szykuję gorącą kolację. Wypiekam torty, kekсы, pracuję do późnej nocy. Staram się zrobić szybko. Bo lubiłam a tymczasem:

Ach, Krysiu! Przeciesz to nie tak się kładzie ciasto upieczonnel Tak wodę się nalewa? To inaczej trzeba postawić! To jest poruszone, a to nie!

CAŁY BOŻY DZIEŃ JESTEM DREPCZONA

ręce opadają, nogi drżą, a w mózgu się kręci. Wylewam łzy z rozpaczą.

Pan słucha wszystkie te niesprawiedliwości i widzi, że okropną krzywdę noszę, że jestem drepczona.

Nie płacz, Krysiu — mówi — mnie ciebie żal. Wiem, że jesteś bardzo dobra, nie zrażasz się do pani, gotowa jesteś iść w ogień za panią.

— Dziękuję panu za współczucie, wiem że pan szlachetny człowiek, oceni wszystko to, co warto ocenić. Kto dla mnie jest dobry, nie zapomnę tego do śmierci. Wyczułam to, że pana dyrektora serce jest zbolełe z powodu moich cierpień, kryłam się przed panem, bo wiem, że kocha swoją żonę, a cierpi nad niesprawiedliwością, jednak to skryć się nie da.

PROSIAM JEDNAK O ZWOLNIENIE.

Po znomości zgodziłam się więc wymawiam pani na dwa tygodnie wcześniej. Gdy pani usłyszała to ode mnie, zaczęła płakać:

— Krysiu i ty mi nie przebacysz? Zlituj się nade mną! Przecież ja jestem chora! Kto mnie tak dopilnuje, kto gospodarstwo poprowadzi tak, jak ty. Wszyscy jesteśmy zadowo-

leni i to bardzo. Ja bez ciebie nie chcę żyć. Wiem, że ciebie krzywdę niesprawiedliwością, to taki rój charakter.

Zostałam. Po paru dniach znówuż to samo.

Pani ciężko chora, stale siedzę przy łóżku. Widzę okropne cierpienia, patrzeć na to nie mogę. Płaczę rzewnymi łzami. Pani wymęczyła toisjami, litosć mnie bierze. Podnosiłam panią sama na ręce, brałam schorowaną. Beze mnie nie chce na chwilę zostać.

JESTEM PRZEMECZONA niewyspana, w głowie mi się kręci, ledwie chodzę.

— Krysiu — mówi pani — widzę, jakim jesteś przyjacielem. Nigdy się tego nie spodziewałam. Za moje niedobro, ty przełaczasz zdrowiem i życiem. Niech cię Pan Bóg błogosławi. Chodź, niech cię pocałuję. Wybacz mi. Godziny moje są policzne. Krysiu, daj mi jedno przyrzeczenie, a wtenczas spokojnie będę umierała... Krysiu, błagam cię,

NIE PORZUC PANA.

Po śmierci mojej zostanę. Zostaniesz? Powiedz! Bo wiem, że będzie miał opiekę dobrą.

— Na życzenie Pani zostanę — odpowiadałam.

Na chorobę i pogrzeb pan pieniądze wydał, w P. nie chce zostać, chce wyjechać do Warszawy.

— Krysiu — mówi — dzisiaj jadę do Warszawy. Wynajmę mieszkanie i w przedkim czasie wyjedziemy. Łzy po moich policzkach spływają.

— Czego się smucisz? Wróć za nare dni. Wiem, że

JESTEŚ MI WIERNA

i ja ci będę także wiernym. Daj rękę! Dowidzenia, wkrótce się zobaczymy.

Zostałam. Miejsca znaleźć nie mogę, tesknję. Po paru dniach otrzymałam pocztówkę. Oczy zaisiały radością. Krysiu, wyjeżdżamy do Warszawy! — pisze pan. — Piszę w pociągu przyjeżdżę w najbliższych dniach. Zaraz będziemy pakować, mieszkanie jest wynajęte. 4 pokoje. 1 kwiecień będziemy w Warszawie.

Kiedy przyjechał, powiedział: — Krysiu, witam! Teskniał trochę? Bo ja to bardzo!

(Dokończenie jutro).

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 12.10 Muzyka salonowa. 13.05 Zespołowe fragmenty operowe. 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Serenady, romanse, hum. eski. 17.00 Orkiestra. 17.35 Pieśni włoskie. 17.50 Pogadanka Brunona Winawera. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert kameralny. 18.40 „Zagadki muzyczne” dla dzieci. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społeczeństwa. 19.30 „Połacie z nad wielkich jezior” (Jeli). 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Od piosenki do piosenki”. 20.55 „Jak powstała kłim”. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Koncert reki. 22.15 „Dzisiaj przegrzają do tańca najświetniejsze orkiestry świata”.

SERENADY, ROMANSE I HUMORESKI

Serenady, romanse i humoreski należą do najbardziej lubianych i szeroko popularnych utworów muzycznych. Nastrojowy, a jednocześnie różnorodny, jeśli chodzi o wykonanie, koncert tego rodzaju nadany będzie przez Warszawę dziś (w poniedziałek) o godz. 15.45. Koncert obejmie utwory w wykonaniu fortepianowem Maryli Jonaszewskiej, wiolonczelowem Tadeusza Kowalskiego i wokalem Ada: a Dobosza.

OD PIOSENKI DO PIOSENKI

Miła i żywo urozmaicona audycja będzie dziś o godz. 20.00 koncert, który będzie popisem piosenki w wykonaniu dwulortepianowem Petersburga.

skiego i Henrykowskiego, bądź też w wykonaniu wokalem Adama Astona i Stefana Sasa.

Sprostowanie

W związku z zamieszczeniem w Nr. 249 czasopisma „Ostatnie Wiadomości” z dnia 30 sierpnia r. b. artykułem p. l. „Banda Tasiemki grasuje — nowa ofiara synaków i zięcia Siemiątkowskiego” — na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.11.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że przed Brański Marjan brał udział w uśpaci i pobiciu Bobowskiego Wacława na rogu ul. Wolność i Okopowej. Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia Bobowski Wacław wraz z innymi osobnikami napadł przed bramą domu Nr. 30 przy ul. Okopowej na Siemiątkowskiego Stanisława, którego pobili.

W związku powyższym, które miało charakter porachunków osobistych między Bobowskim a Siemiątkowskim interwenjował przed Brański, doprowadzając Bobowskiego do Komisariatu III.

Odbiór tego sprostowania potwierdził tegoż dnia pracownik wydawnictwa.

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Wbrew własnym zamierzeniom, a zgodnie z radami swych opiekunów — Julia została w łóżku, czekając, aż osłabione straszliwymi przejściami ciała okrzepnie, a stargane nerwy doznają pewnego odprężenia.

Mimo to opiekunom niezmiernie trudno było powstrzymać ją w łóżku, z którego wyrwała się nieustannie.

Lekarz musiał coraz energiczniej nalegać na zachowanie całkowitego spokoju. Zabraniał Julii nawet poruszać się...

Dowodził, że Julia musi radykalnie wypocząć, aby wreszcie móc otrząsnąć się raz na zawsze ze swych przeżyć.

Artur przez cały czas niemal na chwilę nie odstępował Julii.

Wychodził w ciągu dnia tylko na króciutko, aby załatwić swe bieżące sprawy, poczem natychmiast wracał do niej i pilnował starannie.

Miewał niemałe obawy o nią, lękał się bowiem, że w pewnej chwili ponowi swe zamiary wyjazdowe.

Rzeczywiście nie kryła się bynajmniej z tem, że tego pragnęła.

— Chcę już wstać!... Prędzej!... Chcę wyjść!... Znów mnie więzicie! — wołała niekiedy w rozdrażnieniu.

Artur uspakajał ją swoją łagodnością i dobrocią, zajmował ją rozmową, starając się odpędzić myśli od manowców.

Wołał już, gdy wypytywała się o to, jak to się stało, że ją wreszcie udało się wyzwolić ze szponów handlarzy żywym towarem.

Słuchała z ciekawością opowiadań Artura i wtedy przynajmniej była spokojna.

On zaś mówił jej wiele, ale... nie wszystko...

Tymczasem Julia zdawała sobie doskonale sprawę, że handlarze nie poto tyle czasu ją trzymali i wyprawiali z nią tyle ceregieli, aby potem nagłe ni stąd ni zowąd, z łaski na uciechę zwrócić jej wolność.

Wiedziała, że w tem jest ręka Artura, czemu on, zresztą, bynajmniej już nie zaprzeczał, chodziło

jeszcze tylko o to, czem on wymusił na nich wypuszczenie jej.

Domyslała się, że nie samą groźbą, bo zbyt wiele mieli możliwości, aby się uchylić od odpowiedzialności.

Więc czyżby Artur ją wykupił z ich łap?

I w to trudno byłoby uwierzyć, bo z pewnością zażądałby tak ogromnych sum, których Artur nie miałby, a gdyby miał, nie dałby chyba przecież?

Gdy go pewnego razu o to wręcz zapytała, nie odpowiedział, tylko machnął ręką.

Nie chciał w żaden sposób powiedzieć, że za nią zapłacił i gdy nalegała coraz usilniej, odrzekł jej tylko:

— Cóż to właściwie panią tak bardzo interesuje? I co pani za różnica? Czyż nie najważniejsze, że pani jest wogóle wolna?

Zresztą od tego jakoś się wykręcał i te pytania nie były jeszcze najuczciwszymi.

Gożej, że Julia od czasu do czasu dostawała napadów nerwowych na myśl o Józiku, którego dość często i coraz częściej ostatnio wspominała.

Wybuchła wtedy nagle płaczem i zalewała się strumieniami gorzkich łez, łkając i szlochając...

Wśród rzewnego płaczu, wypowiadała z bolesnym jękiem jego imię, wzywając go:

— Józiku, mój Józiku kochany, mój biedny drogi chłopczyku, ileś dla mnie wycierpiał niewinnie...

Artur zdobywał się na największe wysiłki, aby jakimkolwiek sposobem ją pocieszyć.

Starając się odwrócić jej myśli w innym kierunku, wspominał o jej matce, malując w radosnych barwach szczęście, jakie teraz zagości w sercu matczynym, gdy się dowie, że Julia jest bezpieczna i zdrowa, że wkrótce już znów się zobaczą...

Jak się staruszka musiała ucieszyć na pierwszy znak życia od Julii po tak długiej przerwie. Z pewnością bez zapałała depeszą, która jej tak radosną wieść przyniosła.

Julia w takich chwilach ożywiała się nieco, lecz na krótko.

Przez kilka minut w oczach jej poprzez mgiełkę łez migotały jaśniejsze promyki, które wszakże potem kryły się za chmurami trosk i wnet znów rozlegał się tęskny zew Julii:

— Józiku, Józiku mój kochany, gdzieś, ach, gdzieś, Józiku mój luby? Józiku nieszczęsny...

Odwiedzający Julię dwa — trzy razy dziennie lekarz stwierdził u niej stan najwyższego rozstroju nerwowego o wielkiem napięciu.

Zalecał w dalszym ciągu całkowity spokój i oszczędzanie jej w najwyższym stopniu, ponieważ nawet prosta rozmowa właściwie była dla niej szkodliwa.

Gdyby można było bowiem poruszać w rozmowie tematy obojętne, byłoby to dobre, bo odpędzałyby złe myśli, ale skoro każda rozmowa poruszała z konieczności tematy tragiczne i denerwujące, lepiej więc było do tego nie doprowadzać.

Widząc Julię w takim stanie, Artur starannie unikał rozpoczęcia tego, co zamierzał już oddawna i na co czekał ze wzrastającą wciąż niecierpliwością, nie dającą mu już nawet spokoju.

Nie miał bowiem odwagi w tych warunkach wszcząć rozmowy z Julią na temat o doniosłości niemal życiowej dla niego.

Chciał poruszyć temat ich wzajemnego stosunku do siebie, który powinien być już przedzej czy później wyjaśniony.

Zbyt wiele uczuć, pragnień, słów i zakłęb wzbierało w sercu Artura, aby mógł dłużej, kryć się z tem wszystkim.

Narastająca fala uczuć domagała się wylewu coraz gwałtowniej i coraz trudniej było hamować jej napór.

Artur odczuwał coraz gwałtowniejszą żądzę wyladowania się, wypowiedzenia wszystkiego, co mu leży na sercu.

Zdawał sobie jednakże również sprawę, że niewolno mu teraz denerwować Julii takimi rozmowami, bo z pewnością byłaby to rozmowa, wymagająca pewnego napięcia nerwowego, a ono było Julii tak bardzo przez lekarza zakazane...

Minęło wszakże cztery dni, gdy nagle w stanie Julii można było dostrzec jawną poprawę.

Gdy Artur przyszedł do niej na piąty dzień, ujrzał nawet ku swemu wielkiemu zdumieniu i jeszcze większej radości, że nawet już wstała z łóżka.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

MATKA I CÓRKA

— Czy pani pozwoli, panno Teci — zapytał Zygmunt Przybosz, — żebym ja również przyszedł tu o piątej?

Tecia spojrzała na niego zaskoczona tem pytaniem.

Kłopotliwe milczenie przerwała pani Ziarska: — Ależ naturalnie! Pan jest u nas zawsze miłym gościem.

Dalsza rozmowa nie kleiła się, to też wkrótce doktor Przybosz, podnosząc się z krzesła, powiedział:

— Chodźmy, Zygmuncie, nie męczmy dłużej panny Teci, której należy się odpoczynek.

Zygmunt wstał niechętnie. Posłuszny jednak wezwaniu ojca, pocałował się zegnając. Nachyliwszy się ku wyciągniętej ręce Teci, szepnął:

— Panno Teci, zaklinam panią na wszystko, co pani ma najdroższego w życiu, niech pani dobrze się zastanowi. Niech pani nie ufa temu człowiekowi. Nie oczerniam go, ale obawiam się, że pożycie z nim przyniesie pani więcej rozczarowań, niż szczęścia.

— Dziękuję panu za zyczliwość — odpowiedziała cicho Tecia.

Pozostała sama w pokoiku. Przez zamknięte drzwi dobiegały jej uszu strzępki ożywionej rozmowy matki ze służącą, przed którą pani Ziarska, przygotowując mięso na kotlety, otwierała swoje serce, spowiadała się z marzeń o małżeństwie Teci z młodym Przyboszem.

O czem myślała Tecia?

Jej serce znajdowało się w strasznej rozterce. Myśli kołowały niespokojnie, ścierały się ze sobą. Z jednej strony widziała Zygmunta Przybosza, niosącego jej dostatek, życie spokojne, ciche, bez wstrząsów, pod jednym dachem z matką i... nie kochanym człowiekiem. Z drugiej — Stefan hrabia Noderski. Miłość szalona, tytuł, bogactwo (Tecia nie wątpiła, że Noderski jest bardzo bogaty), ale jedno-

cznie niepokój, czy ta szalona miłość, dotychczas tak wytrwała, nie okaże się słomianym ogniem, nie wybuchnie płomieniem krótkotrwałego szalu, by wnet zostawić popiół i zawód? Czy nie spadną na jej niewinną głowę przekleństwa zawiedzionych kochanek uwodziciela, o których opowiadał jej Przybosz? Mimo tych zastrzeżeń i obaw, czuła, że całym sercem rwie się do Noderskiego. Pamiętała ciągle jego oszałamiające pocałunki, uściski mocnych męskich ramion. Tęskniła za nimi, pragnęła ich. Jakże długo i uporczywie walczyła z tą miłością! Uległ przed nią rozsądek, korzyła się przed nią tyle razy obrażona dumą kobiecą, milkło poczucie wstydu, malało przywiązanie do matki, głuchła ostrożność, ślepy przewidywanie przyszłości...

Tecia była zdecydowana...

— Niech się stanie, co chce — myślała. — Nie oddam ręki człowiekowi, dla którego nie żywię uczucia. Być może, że szczęście moje będzie krótkotrwałe, że będę płakała nad swoją miłością, wołę jednak być nieszczęśliwą, niż okłamywać tak dobrego i porządnego człowieka, jakim jest Zygmunt!

Postanowienie wniosło do jej serca spokój. Poraz pierwszy od dłuższego czasu Tecia poczuła się silną i zadowoloną.

Jej stan odbił się w wyrazie twarzy, co nie uszło uwagi pani Ziarskiej, która weszła do pokoju, aby nakryć do stołu.

— Oho! — zawołała. — Już dawno nie widziałam takiej uśmiechniętej buzi mojej córeczki! Powiedz no swej starej matce, co za radosne myśli obiegły tę główkę? — Pani Ziarska gładziła suchą pomarszczoną dłońią jasne włosy dziewczyny.

Tecia, przyciskając rękę matki do swych ust, szepnęła:

— Co powiesz, mameczko, jeśli twoja Tecia wyjdzie zamąż?...

— Będę się cieszyła, córeczko, że ustalisz swoje życie przy boku tak porządnego chłopca...

— Kogo masz na myśli, mameczko?

— Czybyś miała kogoś innego na myśli, niż pana Zygmunta?

— Ja nie kocham pana Zygmunta... A przecież ty chcesz, żeby twoja Tecia była szczęśliwa!...

— Dziecko drogiel! — zawołała drżącym głosem pani Ziarska. — Czegóż innego mogłabym pragnąć, jak nie twego szczęścia? Czegóż innego może pragnąć kochająca matka?! O niczem innym nie myślę, jak tylko o tem, żeby moje jedyne dziecko było szczęśliwe. Zamknę spokojnie oczy, kiedy będę wiedziała, że masz obok siebie człowieka, który cię obroni przed każdym złem... Widzę tylko jednego takiego... Matczyne serce czuje dobrze, gdzie jest twoje szczęście. Nie wierz podszeptom zmysłów, nie wierz słodkim słówkom uwodziciela!...

— Mamo, ja go kocham... — szepnęła Tecia.

Pani Ziarska, jakby nie dosłyszawszy tego szepotu, mówiła dalej, wznosząc oczy do góry:

— Bóg pobłogosławi związek dwojga uczciwych! Sakrament małżeński domaga się czystego serca i czystych myśli, nie grzesznych zmysłów!...

— Bóg brzydzi się kłamstwem, mamo! Jakże mu przysięgnę przed ołtarzem miłość i wierność, kiedy nie żywię dla niego uczucia?...

— Miłość nie jest wszystkim w małżeństwie, moje dziecko. Jeśli będziesz uczciwie spełniała obowiązki żony i matki, będziesz szczęśliwa. Wtedy i miłość dla męża zakwitnie w twoim sercu. Nie chcę cię zmuszać do niczego, ale wierz w twój zdrowy rozsądek. Zawsze byłaś roztropna... Nie, nie ty nie zrobisz głupstwa!...

Pani Ziarska odeszła od Teci i zajęła się obiadem. Nie chciała teraz przedłużać rozmowy z córką, pamiętając o tem, że jest zmęczona, może rozdrażniona jeszcze wszystkim tem, co przeżyła w ostatnich tygodniach.

Rozstawiając jednak talerze, noże i widelce, myślała nad tem, co uczynić, by skłonić dziewczynę do oddania swej ręki Zygmunutowi, który wydawał się pani Ziarskiej ideałem „kawalera do wzięcia”.

Dalszy ciąg nastąpi

BACZNOŚĆ, PANIE CZYTELNICZKI!

ZA 36 GR. KUPIC MOŻECIE U KAŻDEGO SPRZEDAWCY GAZET PIERWSZY NUMER NAJTANIEJSZEGO, PIĘKNIE ILUSTROWANEGO DWUTYGODNIKA

„PRAKTYCZNA PANI DOBRA OBYWATELKA”

28 STRON DRUKU, TREŚĆ NADZWYŻAJ BOGATA I NADER DLA KAŻDEJ KOBIETY POZYTYCZNA. ADMINISTRACJA: ŚWIĘTOKRZYSKA 17 m. 3.

W trosce o młodzież polską Walka z urazami i chorobami skóry w kraju i zagranicą

Wywiad z Prezesem Zarządu Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską — p. dyr. Stanisławem Dobrowolskim.

30 lat temu w końcowych dniach stycznia teren b. Królestwa Kongresowego był widownią historycznego wydarzenia. Młodzież polska zmuszona do kształcenia się w szkole zarobkowej w styczniu 1905 r. opuściła mury szkoły rosyjskiej, żeby już nigdy do niej nie wrócić. Tak się rozpoczął słynny strajk szkolny, strajk, który zapoczątkował walkę o szkołę polską na ziemi objętej. Obecnie wszyscy ci, co brali udział w tej słynnej irredencie, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Uczestników Walki o Szkołę Polską, zjechali się na II Zjazd, odbywający się teraz w dniach 2 i 3 lutego w Warszawie.

W związku ze Zjazdem oraz przeprowadzoną obecnie akcją zbiorczą na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który powstał dzięki inicjatywie i staraniom Uczestników Walki o Szkołę Polską na I Zjeździe w roku 1930, zwróciliśmy się do Prezesa Stowarzyszenia p. dyr. Dobrowolskiego z prośbą o udzielenie nam wywiadu i poinformowanie nas o celach Zjazdu oraz o pracy Stowarzyszenia i jego zamierzeniach.

— Jaki jest cel obecnego Zjazdu Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską? — brzmiało nasze pierwsze pytanie.

— Zjazd — odrzekł pan Prezes — ma przede wszystkim na celu dalszy rozwój instytucji stworzonej 5 lat temu przez Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską, t. j. Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Fundusz powołaliśmy do życia w przewidzianym, że walka o szkołę polską nie ustala, że toczy się ona nadal nie w kraju wprawdzie, lecz poza jego granicami, tam wszędzie, gdzie tylko znajdują się skupiska polskie i polskie dzieci. Chcemy i musimy walkę tę wygrać, tak samo jak wygramy walkę naszą o szkołę ojczystą, rozpoczętą strajkiem szkolnym w r. 1905. Chcemy również, żeby całe społeczeństwo rozumiało znaczenie szkoły polskiej zagranicą i w tym celu przez członków naszych, którzy należą do Rady Fundacyjnej Funduszu, w miesiącach strajku szkolnego t. j. w styczniu i w lutym, prowadzimy co roku równoległe do akcji zbiorczej akcje propagandową, uświadamiającą całe społeczeństwo o wyjątkowym znaczeniu utrzymania młodzieży polskiej zagranicą w służbie dla kraju.

— Jakże nowe zadanie Panie Prezesie, legoroczny Zjazd Uczestników Walki o Szkołę Polską postawił przed sobą?

— Zadanie bardzo ważne. Mianowicie, zagadnienie zmiany stosunku społeczeństwa do dziecka. Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską ma prawo i ma obowiązek podjąć to zagadnienie i poczynić wysiłki w kierunku zmiany go na lepszy i głębszy.

— Jak ma się wyrażać ten stosunek?

— Dziecko w Polsce, jak dotąd na leży prawie wyłącznie do rodziny. Przeciętny obywatel w bardzo małym stopniu uświadamia sobie, że dziecko jest wielką wartością społeczną. Ta krótkowzroczność prowadzi do zniekształcenia uczuć na własnych tylko dzieciach i obojętności wobec wszystkich innych. Obojętność taka odbija się ujemnie na rozwoju uczuć społecznych u dzieci i młodzieży, gdyż niedostatecznie spaja pokolenie dojrzałe z rosnącym i tem samym uboży przyszłość naszego rozwoju narodowego. Zmiana tego stosunku na inny, na lepszy, jest zadaniem nowym o niezmiernie wielkim znaczeniu społecznym, gdyż my musimy pamiętać, że troska o dzieci i młodzież polską zarówno w kraju, jak i zagranicą, powinna być czolo-

Mózg pod mikroskopem

Centralny Instytut dla badań nad mózgiem w Moskwie ogłosił wyniki studiów nad mózgiem poety Majakowskiego. Mózg poety został pocięty na 25.000 cienkich platków, które poddano szczegółowemu badaniu pod mikroskopem. Stwierdzono, iż mózg wykazywał szczególnie silny rozwój tych części, które uważa się za sie-

wem zadaniem całego społeczeństwa. Młodzież nasza — to nasza przyszłość. Do niej jednak należą nierozcięte jeszcze karty historii naszego kraju.

Sensacje londyńskie

Astronom wyrobnik rolny — Duch dyktuje książkę — O czym mówią robotnicy angielskie

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

W Anglii nie można się uskarżać na brak interesujących postaci. Niektóre da się zaliczyć naprawdę do rzędu oryginałów, ale i tych opinia publiczna odbarza swoją sympatią. Może aż nazbyt wielką. Zestawmy bowiem tylko następujące dwa fakty i echo, jakie znalazły w prasie i w tak zwanych sferach towarzyskich, a wówczas przekonamy się, jak niesprawiedliwa bywa opinia publiczna.

W zapadłej wiosce Rickingshall, w hrabstwie Norfolk mieszka niejaki Basis Brown. W swojej wiosce nie odgrywa żadnej roli, nikt z okolicznych wieśniaków nie interesuje się Basis Brownem więcej aniżeli jakimś innym wyrobnikiem.

Brown jest najsłynniejszym wyrobnikiem, który pracuje na dniówki. Takim jest Brown w Rickingshall, natomiast na szerokim świecie, w gronie wtajemniczonych astronomów, cieszy się Basis Brown s.a.w. słynnego uczonego. Jest on autorem szeregu poważnych dzieł z dziedziny astronomii, kilku atlasów astronomicznych i t. p. Brown jest członkiem British Astronomical Association, co oczywiście jest nie byle czym. Nazwisko jego i prace cytowane są w najpoważniejszych dziełach astronomicznych, gdzie słynni profesorem powołują się na wywody swojego kolegi... wyrobnika rolnego. Brown nauczył się sam kilku obcych języków, niezbędnych przy pracy naukowej. Studjuje on dzieła astronomiczne w językach greckim, łacińskim, francuskim, hiszpańskim. Jedyne listonosz w tej małej wiosce wie, że wyrobnik Brown jest znakomitością, gdyż codziennie dostarcza mu pocztę z najbliższych zakątków świata i zabiera listy Browna.

Mister Basis Brown jest więc niezwykle interesującą postacią, ale nie interesuje się nim t. zw. szeroka opinia publiczna, całe zato szpalty pism codziennych, godziny rozmów towarzyskich zajęła sprawa życia i śmierci lady Caillard. Osoba zmarłej zaprzęta często opinie publicznej. Lady Caillard na-

leżała bowiem do niezwykłych postaci w sferach wykładowego towarzystwa angielskiego. Była to wiecznie marząca i tęskniąca kobieta. Dla zaspokojenia tej tęsknoty miała się różnorodnych wycieczek. Zwykle zajęcia, nawet jakieś ekstrawagancje nie wystarczały bogatej lady Caillard.

Znana jest sympatja Anglików dla spirytyzmu i okultyzmu. Lady Caillard zaprzęta właśnie na tym odcinku zrobić karierę, oświecić salony londyńskie. Po śmierci swego męża poszła śladami sławnego autora powieści kryminalnych Conan Doyle'a i oświadczyła wszem i wobec, że nawiązała kontakt ze swoim zmarłym mężem. Ogłosiła, że za pośrednictwem pewnej bardzo skomplikowanej maszyny lord Caillard dyktuje z zaświatów swoje dzieło. Książka ukazała się rzeczywiście przed kilku miesiącami p. t. „Miłość w nowych formach”. Na końcu książki znajduje się drobna uwaga: „Z zaświatów otrzymałam solenne zapewnienie, że po ukończeniu tego manuskryptu zostanie wyzwolona z ziemskiego padołu cierpień”.

Zanim jeszcze książka ukazała się na rynku księgarskim lady Caillard ciężko zaniemogła i umarła. A więc przepo-

wiednia zgonu sprawdziła się. Dla pełnej charakterystyki osoby zmarłej lady nie od rzeczy będzie jeszcze zaznaczyć, że mieszkała ona od lat w presbyterjańskiej kapliczce, odpowiednio przebudowanej. Ale przeciętna robotnica angielska nie zdradza skłonności do mistyki, jak świadczy np. b. ciekawy wynik... podśluchu. Industrial Health Research Board zorganizował dyskretny podśluch (przez 12 tygodni) rozmów prowadzonych przez 10 robotnic, zatrudnionych w pewnej fabryce. Wynik tego podśluchu został ogłoszony i stanowi bezsprzecznie ciekawy przyczynek do psychologii angielskiej. A więc jaki jest rodzaj zainteresowań robotnic, o czym najczęściej mówią? Jakie tematy były najczęściej poruszane w rozmowach? Mówiono więc: o mężczyznach 42 razy, o zażaleniach na przedsiębiorstwo 32, o filmach i gwiazdach filmowych 27, o sporcie 23, o plotkach i wypadkach lokalnych 14, o sukniach 12, o wypadkach i przestępstwach 10, o sprawach rodzinnych 8, o pieniądzu 8.

Podkreślamy: są to podstawne rozmowy typowych robotnic! Ciekawe, jak wypadłyby taki eksperyment w Polsce?

Krzesełko elektryczne dla szczurów

(J) Parę dni temu pisaliśmy o pladze szczurów, które szczerze gólnie na wiosnę wyrządzają w kraju naszym milionowe szkody i sieją przeróżne choroby wśród ludzi i zwierząt. Wskazywaliśmy przytem na niedostateczne środki walki odpowiednich czynników z gryzoniem.

W związku z tym zgłosił się do naszej Redakcji pewien młody pan (jak się z rozmowy okazało wynalazca p. Fefer) i zademonstrował nam aparat własnej konstrukcji, który jak zdaliśmy się przekonać może okazać niezwykle usługi w walce ze szczurami.

Aparat ten jest bardzo prostej konstrukcji, a co najważniejsze przy masowej produkcji kosztuje prawie grosze. Jest to rodzaj „krzesełko elektryczne” dla tych szkodliwych gryzoni.

Nie będziemy opisywali szczegółowo, jak to „krzesełko” wygląda, zaznaczymy tylko, że jest to płaska deseczka, pokryta metalną, przez którą przebiega prąd elektryczny, nieszkodliwy dla ludzi, a śmiertelny dla szczurów. Zaletą tego aparatu jest jeszcze i to, że działa on bez przerwy, zajmuje niewiele miejsca i zużywa minimalną il-

ję bowiem często przyczyną długotrwałej niezdolności do pracy, a nieraz nawet powodują trwałe inwalidztwo lub konieczność zmiany zawodu.

Już zwyczajne drobne otarcia i zadrażnienia mogą pozba-

wić człowieka zdolności do pracy, jeśli dołączy się do nich zakażenie. Prowadzą do tego również wszelkiego rodzaju oparzenia skóry i nadżerki, wywołane czynnikami chemicznymi. Wszystkie te urazy skóry są bardzo częste, lecz tylko część z nich prowadzi do poważniejszych następstw. Nie wiemy nigdy, kiedy dojdzie do zakażenia, dlatego każde, nawet najbardziej uszkodzenie skóry należy właściwie i fachowo opatrzyć. Dzięki temu dąłoby się uniknąć poważniejszych następstw i strat, jakie uszkodzenia te zawsze w pewnym procencie wypadków powodują.

Dużą rolę odgrywają też sta-

ny zapalne skóry, występujące pod wpływem pewnych czynników chemicznych, związanych z danym rodzajem pracy. I tak np. malarze miewają często wypryski pod wpływem terpentyny i farb; u robotników w przemyśle naftowym i w fabrykach dziegciu występuje rak skóry wskutek stałego podrażnienia skóry smołą; różnorodne choroby skórne spotykamy u garbarzy, fotografów, robotników fabryk chemicznych i t. d. Choroby te są zwykle uporczywe i ciężkie, powodują często trwałą niezdolność do pracy. Aby ich uniknąć, należałoby dopuszczać do pewnych zajęć tylko osoby mało wrażliwe na dane czynniki chemiczne i należałoby tak dobranych robotników na czas pracy zaopatrzyć w niezbędne środki ochronne, np. w rękawice gumowe.

Walka z urazami skóry, z tym najpospolitszym rodzajem urazów ciała ludzkiego w warunkach pracy, jest zadaniem bardzo ważnym. Ujemnych następstw i strat gospodarczych, spowodowanych przez te urazy, uniknęłyby się w znacznej mierze, gdyby była należytą służba lekarska.

ty, bo mógłby za niewielką do-

płatą do abonenta słuchać rad-

ja przez telefon.

— No?

— A tak. Wystarczyłoby zainstalowanie silnego radioaparatu w centrali telefonicznej, który czynny byłby całą dobę i kto chciałby posłuchać radia, włączyłby słuchawki lub głośnik do aparatu telefonicznego i słuchałby audycji. Oczywiście aparat telefoniczny sygnalizowałby rozmówcę, ale musiałby ulec niewielkiej przeróbce.

— Czy zwracał się pan w tym pomysłem do PASTY?

— Narazie jeszcze nie, ale uczynię to w tych dniach, może coś się da zrobić i zarobić.

— Zyczymy panu szczerze powodzenia.

I ten pomysł wart byłby realizacji, jako że za niewielkie pieniądze można było mieć u siebie w domu aparat radiotelefonem zwany. Zaznaczyć jeszcze należy, że koszt takiego radioaparatu byłby o wiele mniejszy, niżli cena kulampowego radia, a skutek ten sam.

Kogoby zainteresowały te projekty może się zwrócić do redakcji „Ostatnich Wiadomości”, o podanie adresu wynalazcy. Chętnie służymy.

— Ma pan jeszcze „na skądzie” coś nowego? — pytamy swego gościa.

— Owszem, mam projekt telefonu - radjo.

— A mogliśmy wiedzieć na czym polega?

— Oczywiście. Otóż moim zdaniem każdy z abonentów telefonicznych zupełnie zbytecznie kupuje drogie radioapa-

O utrzymanie należytego stanu sanitarnego

Nietylko ul. Sobieskiego upośledzona jest pod względem sanitarnym bez winy mieszkańców. Okazuje się, że mieszkańcy ul. Narutowicza, zamieszkują w nielepszych warunkach sanitarnych.

Ciekawe, że tak w jednym jak i drugim wypadku przyczyną do istnienia takiego stanu jest brak odpowiednio urządzonych ścieków.

Stan anty-sanitarny przy ul. Narutowicza polega na wylewaniu wszelkich nieczystości ze szpitala zakaźnego.

To jest właśnie najwięcej charakterystyczne, że miast być wzrotem higieny, szpital przez nieodpowiednio urządzone ścieki zatrąca całą dolną część ulicy.

Nieczystości spływają do strumyka biegnącego równoległe z ul. Narutowicza, budząc wstręt mieszkańców niżej położonych posesy.

Niemiliły odór wyziewów szpitalnych jest istnem utrapieniem mieszkańców i sieje słuszną obawę rozwleczenia zarazy.

Przeciwko czemu należy przedstawić wszelkie dostępne środki zapobiegawcze.

Przedewszystkiem należałoby odpowiednio urządzić ścieki, a jeśli to jest niemożliwe zabro-

nić wylewania nieczystości do otwartych ścieków.

Niewątpliwie kompetentne czynniki zajmą się zbadaniem tej sprawy i uwolnią okolicznych mieszkańców od możliwości nieobliczalnych następstw jakie może pociągnąć za sobą tolerowanie stanu anty-sanitarnego.

Skoczyła do przerebli w celach samobójczych

Onegdaj w godzinach popołudniowych popełniła samobójstwo Leja Ejszman (Sienny Rynek).

Denatka udała się nad Niemien i w pobliżu mostu kolo-wego wskoczyła do Niemna.

Niezwłoczna pomoc okazała się bezskuteczna.

W kilka chwil po wypadku

wydebyto z Niemna zwłoki desperatki, które złożono w ubezpieczalni społecznej.

Przeżyna tragicznego kroku nie jest narazie znana.

Policja prowadzi dochodzenie.

Z dniem 1 lutego w Kawiarni Europejskiej

Dominikańska 20 wystąpi znany w Polsce saksofonista

Artur Sadowski

solista Polskiego Radja w Wilnie

We wtorki i czwartki DANCINGI

Ośladzajcie swoje życie!

Chcąc samego siebie czemś poczęstować, czy zakupić słodycze dla swych dzieci, czy zapraszając gości, niema lepszego źródła do nabycia oryginalnych i smacznych wyrobów cukierniczych i słodyczy wschodnich, jak w firmie Wasilewicza przy ul. Dominikańskiej 28.

Doskonałe wyroby wspomnianej firmy produkowane są z najlepszych materiałów pochodzących z Orjentu, które są nietylko estetyczne dla oka i wielce smakowite, lecz są również pożywne i wzmacniające dla organizmu.

Z ekranów grodzieńskich

Polonia: — „Świat się śmieje”.

Apollo: — „Przeor Kordecki”.

O poziomie sztuki filmowej Sowletów mieliśmy już możność wyrobić sąd z „Bezdomnych”, „Turbina 50.000” i t. p. Słowa filmu „Świat się śmieje” kazala nam przypuszczać, że zjawilo się coś w rodzaju poprzednich. Tymczasem nawet w porównaniu do filmow sowlewickich „Świat się śmieje” jest rewelacja, nie mówiąc już o „komedjach amerykańskich, z których w Europie tylko „koń by się uśmieł”.

Imponuje wprost muzyka, wystawa, dowcipne pomysły, wulgarne tempo.

Widz kolysze się w takt muzyki płynącej z ekranu porwany wspaniałym rytmem tej komedji.

Jest to bodaj najlepsze świadectwo dla filmu „Świat się śmieje”.

Każdy film polski jest dla nas miłą nowością, w powodzi jagotu niezrozumiałego języka dźwiękowców zagranicznych. „Przeor Kordecki” jest pierwszym filmem nowej wytworni polskiej „Rymofilm”.

Okoliczność ta intrygowała miłośników filmji polskiej, pragnących przekonać się jakiej wartości wnosi nowa wytwornia.

Wstęp do filmu był wspaniały. Alegorja potopu świadczy korzystnie o artystycznych aspiracjach nowego zespołu.

Później kosztem artyzmu odczuwa się przewagę czynnika fachowego, w osobach przedstawiciela Akcji Katolickiej oraz prezesa gen. Rymowicza, który zbyt samodzielnie ujął sceny batalistyczne. Całość godna wielkiego wydarzenia z historii Narodu Polskiego.

Nadchodzi REMO SATAN oszalały tygrys — morderca

Kochankowie wśród żadnych krwi bestyj! Po raz pierwszy w historii światowego filmu. Sensacja, która zapiera dech zelektryzowanego widza „Remo Satan”. Polowanie oszalałego tygrysa mordercy na ludzi! Film którego zrealizowanie przypłacono śmiercią trzech operatorów i jednego aktora. Film ten bezsprzecznie najciekawszy obraz egzotyczny ukaze się wkrótce na ekranie kina „Zosienka”.

KOŁDRY najkorzystniej kupicie w wytwórni HERKULES

ul. Dominikańska 31 pod Sądem Okręgowym Wielki wybór. Solidne wykonanie. Ceny wyjątkowo niskie. 19

Z Urzędu Rozjemczego dla spraw rolnych

W dniach 5 i 6 bm. odbędą się posiedzenia Urzędu Rozjemczego dla spraw kredytowych rolnych.

Będą to pierwsze posiedzenia od chwili wejścia w życie nowej ustawy regulującej ulgi w spłacie długów rolniczych.

Stosunki w straży miejskiej przed Sądem Okr.

W dniu 15 bm. odbędzie się w Sądzie Okręgowym jako 2-ej instancji głośna w swoim czasie sprawa b. ławnika p. Mazurkiewicza Leona oskarżonego za zgłoszenie na posiedzeniu Zarządu Miejskiego sensacyjnego wniosku, domagającego się przeprowadzenia dogódzeń przeciwko kom. straży miejskiej.

Jak wiadomo w Sądzie Grodzkim p. Mazurkiewicz został uniewinniony.

Na skutek skargi apelacyjnej poszkodowanego sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okr. i w swoim czasie została odroczone. Obecnie mają być zbadani nowi świadkowie.

Prąd potaniał lecz w Sokółce

Na skutek interwencji starosty powiatowego w Sokółce, obniżono cenę za prąd elektryczny o 5 gr. na kilowacie.

Mimo zasadniczych trudności ze względu na trwającą umowę pomiędzy właścicielem a magistratem, udało się zniżyć przeprowadzić.

Grodno jest w tem szczęliwym położeniu, że magistrat

nie jest skrepowany żadną umową.

Istnieje natomiast inna trudność. Niema kto sprawy ruszyć z miejsca.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

KAWIARNIA RESTAURACJA „ROYAL”

już otwarta przy ul. Horodniczańskiej 20

Piękny, odnowiony gruntownie lokal dużo światła i ciepła

Świetna kuchnia

Najlepsza orkiestra Gordon's Band i występy artystyczne najlepszych sil stolicy.

Przytulne gabinety i łoża. — Niskie kryzysowe ceny.

Sobota i niedziela od 5,30 five-cloc z występami artystów

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec **APOLLO** D Z I S Wstęp od 40 gr.

Pod protektoratem honorowym Akcji Katolickiej film p. t. **Przeor Kordecki-Obrońca Częstochowy**

Niniejszem podajemy do wiadomości P. T. Publiczności Grodzieńskiej, że nagrany przy wielkim nakładzie kosztów, **PIERWSZY POLSKI „DUBBING” ARTYSTYCZNY,** mówiony całkowicie w języku polskim.



Premjera tego filmu odbędzie się już w najbliższych dniach w KINO „APOLLO”

Z Teatru Miejskiego

W próbach „Człowiek, który nie pije” znakomita krotowidła Rapackiego.

OBYWATELUI — Czytaj książkil

Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego—Dominikańska 29.—Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 5, 7, 9 Wstęp od 25 gr.

Film z życia przedwojennej młodzieży rosyjskiej wychowanej w państwie carów według powieści Dostojewskiego realizacji perły rosyjskich reżyserów Fedora Ozepa

„Bracia Karmazów”

Film ten to szampa... kobiety... cyganie... trójki... orgje... to tragedia kochanków niewinnie skazanych i zesłanych na Sybir.

Dźwiękowe-Kino Polonia

Peczowa 4

Prosiłście! — Czekałście! A więc dajemy nareszcie film, który wywołuje wszędzie oklaski na widowni

„Świat się śmieje” (Wiesłotyje rebiata)

Najlepszy i największy film obecnego sezonu!

Bezkonkurencyjne arcydzieło produkcji Sowietkiej.

Film, który zdarza się zobaczyć raz na 10 lat.

Film, który pobit wszystkie dotychczasowe rekordy.

Nowe zastosowanie muzyki jazzowej.

Najsławniejsze siły teatrów i ekranów Rosji Sowietkiej. Śmiech—Tempo—Dynamika

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 5, 7, 9 i 11-ej

Ponieważ dysponujemy tym filmem bardzo krótko wprowadzamy cztery seanse celem dania możności obejrzenia go wszystkim.

Ostatni seans dodatkowy rozpoczyna się punktualnie o godz. 11-tej wiecz.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr. D Z I S

Wielki dramat obyczajowy w-g pow. A. Marczyńskiego

Szlakiem hanby

w rol. gl.:

Marja Malicka, Zofja Batycka B. Samborski, Wl. Walter

Wybór

jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29